

Rokitnica na
niedziele



19.10.2011.

Niewielka Rokitnica – jako jedna z nielicznych miejscowości na ziemi złotoryjskiej – ma od niedawna swoją spacerową ścieżkę historyczno-przyrodniczą. Warto się na nią wybrać na świąteczny spacer, bo prowadzi po miejscach, które najprawdopodobniej były świadkiem narodzenia się Złotoryi jako organizmu miejskiego.

Rokitnica gdzie jest – każdy wie. O tym, że las porastający wzgórze nad nią, skrywa ruiny XII-wiecznego zamku księcia Henryka Brodatego, wie już nie każdy. Tylko nieliczni do tej pory potrafili dojść do owych ruin bez błędzenia... Problem mieli zwłaszcza przybysze spoza regionu złotoryjskiego. Przyjeżdżali do Rokitnicy, przywabieni legendą o nadaniu praw miejskich i magią zamku. Tu jednak zaczynały się dla nich schody. Bo zamek był słabo zaznaczony na mapach, a dojście do niego w terenie – w żaden sposób.

Ale od kilku tygodni już bez obaw i kompasu można zapuścić się w las i bez kluczenia i przedzierania się przez krzaki powędrować do ruin zamku. A właściwie ruin kaplicy zamkowej, bo tym jest właśnie samotna ściana stojąca nad zboczem doliny. Latem złotoryjskie

nadleśnictwo postawiło przy leśnych ścieżkach kilka tablic opisujących wzgórze zamkowe, to, co pozostało po dawnej warowni księcia Henryka Brodatego (m.in. ślady fos) oraz przyrodę tego miejsca. Dojście do zamkowych ruin zostało oznakowane biało-zielonymi znakami w formie kwadratu – wystarczy za nimi podążać, by nie zbłądzić (na drzewach i tablicach są też oznaczenia kilku innych szlaków, które odnowiono przy okazji budowy ścieżki historycznej, m.in. ścieżki św. Jadwigi i Drogi św. Jakuba).

Ścieżka „Zamkowe wzgórze w Rokitnicy” zaczyna się przy niedużym parkingu, zbudowanym latem tuż przy drodze powiatowej prowadzącej z Rokitnicy do Prusic, jakieś 200 m powyżej kościoła, po prawej stronie jezdni. Niestety, na razie zjazd nie jest oznakowany żadnymi tabliczkami informacyjnymi, więc trzeba uważać, by nie przegapić tego miejsca. Niespieszny spacer po ścieżce, która w terenie przyjmuje kształt zbliżony do ósemki, zajmuje około godziny. Ścieżka kluczy po dwóch rzędach fos i dawnych wałach obronnych, wśród drzew, i wyprowadza wprost na polanę, na której znajduje się jedyna ocalała ściana dawnego zamku. Od lata jest tutaj miejsce piknikowe (zadaszone drewniane stoły z paleniskiem), znakomite na krótki odpoczynek. Tutaj też łączą się też dwie pętle ścieżki.

Wycieczka nie jest trudna i nie wymaga specjalnego ekwipunku – to taki „spacer po parku”, tyle że mniej wygodny. Buty z obcasem lepiej jednak zostawić w domu. Choć Rokitnica leży w zasadzie na granicy Przedgórze Sudeckiego i rzut kamieniem stąd na wielkie niziny, spacer po lesie może zaskoczyć niewprawionego piechura kilkoma stromymi zejściami i podejściami.

Zwłaszcza po wkroczeniu na drugą pętlę ścieżki, nieco dłuższą, schodzącą po stromym w tym miejscu zboczu doliny Kaczawy do źródła św. Jadwigi. Klimat co najmniej jak w okolicach karkonoskiego zamku Chojnik, choć oczywiście w mniejszej skali. Spacer z pewnością ułatwią ustawione w tych miejscach przez leśniczych drewniane barierki.

Las wokół ruin zamku to świetne miejsce do poobiedniego, niedzielnego spaceru. Pozwoli się wyciszyć przed kolejnym pracowitym tygodniem i ukoić nerwy. Kto chce jednak dotknąć rokitnickiej historii, powinien zejść niżej – asfaltem lub wzdłuż starego, porośniętego wiecznie zielonym bluszczem muru cmentarnego – do kościoła. Do kościoła można również dojść wózkiem od strony boiska i ośrodka zdrowia (zaczyna się po prawej stronie jezdni) – wtedy zafundujemy sobie krótki spacer wzdłuż alei starych drzew. Wrażen będzie sporo, bo czeka nas przejście pod łukiem kamiennego mostu prowadzącego ze wzgórza świątynnego na

cmentarz, a nad głowami wyrośnie nam nagle sylwetka kościoła. Jest również szansa na to, aby w pogodny dzień spotkać wiewiórki harcujące na starych dębach rosnących obok mostu. Kościół w Rokitnicy jest bardzo stary i nosi w wielu miejscach cechy stylu romańskiego (niewykluczone, że jego budowa rozpoczęła się jeszcze pod koniec XII w.). Stoi na wzniesieniu i góruje nad wsią, więc trudno tu nie trafić. A warto, choćby po to, by stanąć u stóp postawnej wieży blisko 50-metrowej wysokości, która nadaje strzelistości sakralnej budowli. Na ścianach świątyni zachowały się jeszcze epitafia. Wzniesienie, porośnięte trawą, jest dosyć malownicze, m.in. za sprawą muru przykościelnego, w którym widać jeszcze pozostałości otworów strzelniczych. By wejść na dziedziniec przykościelny, trzeba pokonać mostek prowadzący z cmentarza albo przejść przez furtę w murze.

To tutaj w 1813 r. rozegrała się potyczka pomiędzy kilkuset żołnierzami napoleońskimi a oddziałami pruskimi, walczącymi o kosztowności ukryte przez okolicznych mieszkańców w zakamarkach kościoła. Tamte wydarzenia sprzed blisko dwóch stuleci przypomnieli niedawno – w ostatnią sobotę sierpnia – mieszkańcy gminy, którzy w ramach projektu „Razem przez 800 lat” przygotowali po raz pierwszy inscenizację bitwy. Miejsce to ma więc swoją historię. Także dlatego, że z pobliskiego zamku przychodziła się tu modlić św. Jadwigę, dokonując nawet cudu uzdrowienia...

Źródło: Gazeta Złotoryjska 19.10.2011r. (as)